Nr. 6 Kraków, wtorek 8 stycznia 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m 50 f.; za granicą 4 fr

Cena numeru pojedynczego 12h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 910.
Konto czekowe Nr. 54.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 913.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K'

Program pokojowy koalicyi; oświadczenie L. George'a.

Trockij w Brześciu. — Akcya wszechniemiecka; pogłoski o dymisyi Ludendorffa. — Zgon tow. posła Pernerstorfera.

Z chwili.

Mowa Lloyd George'a. — Rokowania pokojowe, a Ukraińcy.

Wielce charakterystyczne przemówienie wygłosił świeżo Lloyd George: nie tylko nie zaznaczył on ani jednego tonu pojednawczego w stosunku do mocarstw centralnych, lecz przeciwnie — wytoczył maksymalniejszy spis celów wojennych Anglii.

Poraz pierwszy zupełnie jasno postawił tezę Polski zjednoczonej, złożonej ze „wszystkich istotnie polskich obszarów". Dalej wyliczył dokładnie, a szeroko, jakie ziemie winny być okrojone od Turcyi; zaostrzył również zwroty, dotyczące Austro-Węgier, które przy dzisiejszych swych stosunkach są „narzędziem godnej potępienia pruskiej autokracyi" i t. d.

Z przemówienia Lloyd George'a, które podajemy w innem miejscu, podkreślić należy i zaznaczenie z jego strony, iż punkty, które przytacza, nie są jakimś wyłącznie jego czy rządu angielskiego skrajnym poglądem, lecz mają za sobą aprobatę szerszą: są wynikiem narad z pierwszorzędnymi politykami i przedstawicielami stronnictw.

Z Brześcia — w chwili gdy to piszemy — brak nowych informacyi prócz depeszy, iż „kontynuowano obrady z delegacyą ukraińską."

Warto zastanowić się nad rolą, jaka w momencie obecnym przypadła Ukraińcom rosyjskim. Utworzona w Kijowie Rada ukraińska umiała bardzo zręcznie wygrać rozstrój rosyjski, a zarazem ideową stronę rewolucyi rosyjskiej, proklamującą wolność decyzyi ludów, wchodzących w skład Rosyi. Wiemy jednak, iż po upadku Kierenskiego weszła była ona w zatarg z Leninem, popierając jego przeciwników, zwłaszcza Kaledina. To zjednało jej życzliwość koalicyi, która spekulowała na obalenie bolszewików, jako czynnika, zdecydowanego na odrębny pokój.

Obecnie dzieje się vice versa; gdy delegacya z ramienia Lenina zademonstrowała możliwość zerwania rokowań brzeskich, przedstawiciele państw centralnych zaszachowali Leninowców Ukraińcami, tocząc z nimi rokowania dalej.

A jest to nietylko wygrywanie współzawodnictwa dwu sił, ale, zapewne, i chęć specyalna nawiązania jak najrychlejszego stosunków z tą częścią Rosyi, która tworzy jej spichlerz zbożowy.

Przypominamy tu dalej czytelnikom rozkaz rosyjskiego komendanta na południowej części frontu rosyjskiego, który stwierdzał, iż musi się liczyć z takiemi faktami, że znajduje się na terytoryum republiki ukraińskiej, od której jest uzależnioną aprowizacya jego wojsk; która zawładnęła odnośnym ruchem kolejowym i której rząd ujął w swe ręce sprawę pokoju na tych obszarach, na których pograniczu jego wojska stoją.

Ukraińcy posiedli w ten sposób własną część frontu, na co wskazują w 7 punkcie noty, rozesłanej 25 grudnia do państw wojujących i neutralnych.

Ów punkt opiewa:

Ukraińska republika demokratyczna posiada obecnie swój własny front i w sprawach międzynarodowych zastępowaną będzie samodzielnie przez własny rząd, który będzie strzegł interesów ukraińskiego narodu. Rząd ten uczestniczyć ma we wszystkich rokowaniach pokojowych, konferencyach i kongresach — na równi z innemi państwami. Władza rady komisarzy ludowych rozszerza się nie na całą Rosyę, w szczególności zaś nie na demokratyczną republikę ukraińską.

Pokój może być wtedy tylko wiążącym, o ile warunki tegoż przyjęte i podpisane zostaną przez republikę ukraińską."

Jak wiadomo, na ową notę ukraińską natychmiast, bo pod datą 26 grudnia, odnowiedziały państwa centralne, że powitają w Brześciu Litewskim przedstawicieli ukraińskich, a na uwagę w początkowej części noty, że pierwotne zawarcie zawieszenia broni dokonane zostało przez radę komisarzy ludowych bez porozumienia się z rządem ukraińskim — dodały ekskuzę, że i wówczas chętnie powitałyby były Ukraińców. Na ten tekst odpowiedzi zgodziła się i delegacya rosyjska.

Tyle o delegacyi ukraińskiej w Brześciu. Charakterystyczne, jak odmienne losy ciążą nad kwestyą delegacyi polskiej, chociaż akty, uznające samodzielność Polski, wyrastały nie nagle i nie w ostatniej chwili...

* *

Polityka niemiecka w Brześciu.

Berlin, 7 stycznia.

Jak donoszą dzienniki, ostatnie wypadki, związane z rokowaniami brzeskiemi, wywarły tu kolosalne wrażenie. Polityka niemiecka w Brześciu jest krytykowana w szerokich kołach ludności bardzo ostro. Powszechne są skargi na nieścisłość niemieckich sprawozdań. Według telegramu Petersb. Ag. tel. (nie zakomunikowanego dotychczas przez prasę niemiecką!) rosyjska delegacya już 28 grudnia wystąpiła przeciwko Niemcom z bardzo ostrą deklaracyą, powiadając:

„Wprawdzie imperyaliści wszystkich krajów, w tej liczbie Austryi i Niemiec, uznają samostanowienie ludów — w teoryi, lecz w rzeczywistości przeprowadzają aneksyę".

W ten sposób nieścisłe jest zgoła sprawozdanie niemieckie, według którego przerwa w rokowaniach 28 grudnia nastąpiła wśród mów przyjaznych i pełnych nadziei.

Opinia dalej zwraca uwagę, że oświadczenia niemieckie z 25 grudnia zadowoliły Rosyan, zaś 28 grudnia nastąpiła nowa deklaracya niemiecka, która wywołała ostry protest Rosyan.

Skutkiem tego wszystkiego „Vorwaerts" zajął stanowisko mocno opozycyjne. A frakcya soc.-dem. miała się zebrać na posiedzenie wczoraj, w niedzielę — na najważniejsze posiedzenie — jak się wyraża „Vorwaerts" — od daty 4 sierpnia 1914 roku.

Najostrzejszę stanowisko zajęła jednak „Voss. Ztg.", propagująca porozumienie z Rosyą. Stwierdza, że przed parlamentem niemieckim ukryto ważne fakta z rokowań brzeskich. Powiada dalej, że konflikt brzeski jest polityczną klęską i winą o wielkiem znaczeniu; żąda odwołania Kuehlmanna z Brześcia.

Narodowi liberali obecnie spodziewają się, że socyaliści przejdą do opozycyi i w ten sposób można będzie utworzyć blok burżuazyjny przeciwko socyalistom.

Powszechnie interesuje stanowisko Austryi w Brześciu. Soc. David w komisyi parlamentarnej mówił, że to stanowisko było bardziej ustępliwe, niż niemieckie i żądał przedłożenia austr. propozycyj.

Głos „Morgenztg.".

„Oesterr. Morgenzeitung" oświadcza: „Ze stanowiska żołnierzy w rowach strzeleckich, a również ze stanowiska Austro-Węgier przyszły los państw baltyckich (Kurlandya, Inflanty) jest zupełnie obojętny. Także hr. Czernin po rozwadze przyjdzie do przekonania, że o tę sprawę szkoda krwi choćby jednego tylko Tyrolczyka, los monarchii nie może być przeto wiązany w jakikolwiek sposób z tą całą kwestyą baltycką.

Konferencya z Ukraińcami.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi z Brześcia Litewskiego pod datą 6 stycznia: Wczoraj i dziś odbywały się nieobowiązujące konferencye wstępne z obecnymi w Brześciu Litewskim delegatami ukraińskiej republiki. Konferencye te miały przebieg zupełnie zadowalający.

Zamiast Brześcia, Niemcy zaproponują Mińsk?

Berlin. (BK.) „Berliner Tageblatt" donosi, że w kołach parlamentarnych wyłoniła się propozycya, aby przychylić się do życzeń rosyjskich w sprawie miejsca obrad, o tyle, że ma się im zaproponować, aby rokowania odbywały się na zmianę w Brześciu Litewskim i Mińsku, położonym za frontem rosyjskim.

Uznanie republiki fińskiej.

Berlin. (Biuro Wolffa). Kanclerz państwa w obecności podsekretarza stanu von der Busche przyjął trzech pełnomocników fińskiego rządu i złożył oświadczenie uznające republikę fińską.

Sztokholm. (BK.). „Dien" donosi, że Rosya mimo fińskiej samodzielności zatrzyma Sveaborg jako rosyjski Gibraltar.

Walka z pokojem w Ameryce.

Sztokholm. (BK). Jeden z dzienników dowiaduje się od pewnego Szweda, który wrócił z Ameryki, że w Stanach Zjednoczonych wprowadzono iście carskie rządy policyjne. We wszystkich sferach społecznych krzątają się szpiedzy, aby przeprowadzić bezwzględną walkę przeciw zwolennikom pokoju. Mimo szalonej propagandy za wojną jest ona jednak niepopularna.

Odjazd Buchanana z Petersburga?

Sztokholm. (BK). Naprężenie między Trockim a Buchananem w ostatnich dniach tak się zaostrzyło, że Buchanan kazał zakomunikować swój odjazd.

Także ambasador francuski zamierza odjechać, ponieważ Trocki groził doręczeniem im paszportów, jeżeli Francya i Anglia nie uznają nowych ambasadorów.

Odjazd Buchanana jest dowodem, że Anglia ustępuje.

Reuter donosi z Petersburga: Trocki zakazał bankom wydania depozytów obcych poselstw w Petersburgu, jak długo . . mawia się wydania komisarzom ludowym kw. ., należących do dawnego rządu rosyjskiego, ulokowanych zagranicą.

Nominacye.

Pet. Ag. tel. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych ogłasza: Rada delegatów robotniczych i żołnierskich i chłopskich zamianowała obywatela Karpińskiego prowizorycznie pełnomocnikiem komisaryatu dla spraw zagranicznych w Genewie.

Obywatel Litwinow został zamianowany prowizorycznym pełnomocnikiem komisaryatu dla spraw zagranicznych w Londynie.

Trocki jedzie do Brześcia.

Amsterdam, 6 stycznia. Reuter donosi z Petersburga: Trockij wyjechał dziś wieczorem z rosyjską delegacyą pokojową do Brześcia Litewskiego.

Dymisya Ludendorffa.

Berlin. (BK). Rozpowszechniona w kilku dziennikach wiadomość jakoby Ludendorff wniósł prośbę o dymisyę, nie jest prawdziwa.

Berlin. (BK). Dementi co do prośby Ludendorffa o dymisyę wywołane zostało przez pogłoskę, zawartą w dziennikach wszechniemieckich, jakoby Ludendorff wniósł swoją dymisyę, ponieważ między nim a Kuehlmannem zachodzi różnica zdań co do rokowań brzeskich.

* *

Dementi Biura Wolffa — jak stwierdza berliński korespondent „Morgen Ztg." jest zredagowane tak niewystarczająco, że powiększa tylko powszechną niepewność. Nie chodzi o sam fakt — zaprzeczony zresztą — podania się Ludendorffa do dymisyi, lecz o to, czy rzeczywiście Ludendorff rzucił całą wagę swej osobistości na szalę, aby wywrzeć nacisk na rozwój wypadków w kie-

runku zapatrywań swoich i swych zwolenników. O czemś podobnem może zwłaszcza świadczyć wyłonienie się powyższej pogłoski.

Ludendorff—jak informuje korespondent „Morgen" — jest bezwzględnym zwolennikiem tak zw. oryentacyi wschodniej, dąży zatem do porozumienia, a nawet związku z Wschodem, aby z tem większą siłą wystąpić przeciw Anglii. Skutkiem tego ma on być najbardziej zdecydowanym przeciwnikiem kompromisowej polityki Kuehlmanna. Uważając, że z łatwością można przez układ pokojowy z Rosyą uzyskać militarne zabezpieczenie granic, zgodziły się pono na przyznanie wchodzącym w rachubę narodowościom prawa samostanowienia o sobie, jak tego domagają się Rosyanie, byle tylko zerwać z polityką Kuehlmanna. „Vossische Ztg.", idące we wschodniej oryentacyi jeszcze dalej, niż Ludendorff, rezygnuje nawet z zabezpieczenia militarnego granic na wschodzie na rzecz zwrócenia się całą siłą przeciw jedynemu wrogowi, za jakiego uważa Anglię.

Artykuł znanego publicysty, **Bernharda**, domagający się w najostrzejszej formie ustąpienia Kuehlmanna ma być rezultatem rozmowy, jaką Bernhard przed kilku dniami miał z Ludendorffem.

Cała sytuacya zatem ogniskować się zdaje w **pojedynku Kuehlmann-Ludendorff.**

Partye prawicowe domagają się ustąpienia Kuehlmanna; burżuazyjne partye większości wstrzymują się na razie od zajęcia oficyalnego stanowiska, aby rządowi ze względu na zagranicę nie robić trudności. Ustąpienie Kuelmanna jest bardzo możliwe, liczyć się także należy z możliwością ogólnego kryzysu rządowego, natomiast ustąpienie Ludendorffa leży, biorąc pod uwagę obecną sytuacyę, w dziedzinie wielkiego nieprawdopodobieństwa.

Tak na razie przedstawia się tło, na którem wyłoniła się pogłoska o nowym kryzysie w Niemczech, tym razem obejmującym rzekomo i sztab generalny.

Liczyć... ale na siebie.

Poza tobą, żołnierzu polski...
poza tobą niema nic.
Żeromski.

Poszła po kraju wieść, poszła po Polsce całej — od Poznańskiego, przez Kraków, przez Królestwo, aż hen na Litwę, że koalicya zbawi Polskę.

Powiadają o nas na Zachodzie, że „Polacy wierzą, w co wierzyć chcą" — a dziś wielu jest w kraju polityków, z tych najbardziej realnych, co wierzą niezłomnie, że koalicya da Polsce niepodległość.

Dlaczego, skąd to niezmierne zaufanie, skąd ta nadzieja — niewiadomo, ale faktem jest, że istnieje.

I choć dobrzeby było wiedzieć, choć dobrzeby było mieć świadomość, że jest ktoś za nami — co nas w obronę weźmie, że jest ktoś, co, broniąc „prawa ludów", niepodległości się dla nas domagać będzie, uprzytomnić sobie trzeba, że za nami niema nic, a jak to mówił Napoleon I, „wszelkie piękne słowa i obietnice nie doprowadzą do niczego i Polacy liczyć powinni tylko na siebie".

Tak było zawsze, tak też jest i teraz. Bóg był z Napoleonem, Napoleon był z nami, ale dopiero wtedy, gdy go Bóg opuścił...

Kiedy w 1831 r. Paskiewicz, nurzając się we krwi polskiej, do Warszawy wkraczał, dla Europy „porządek panował w Warszawie", a nam się zdawało, że „Bóg jest za wysoko, a Francya za daleko."

Upajaliśmy się pięknemi słowami, tak bardzo szczeremi bezsilnego już wtedy, Lafayette'a, z zadowoleniem przyjmowaliśmy wiadomość o adresie Izby francuskiej do króla, że „narodowość polska nie zginie", a upojenia zbudził nas Mikołaj I, gdy oświadczył, że „wybudował cytadelę i, jeśli Polacy nie zapomną o swych mrzonkach o niepodległości, to on Warszawę zburzy."

Z przyjemnością czytaliśmy adresy, jakie wielotysięczne rzesze Anglików pisały do narodu polskiego, współczując z losem Polski — ale pomocy znikąd nie było.

Taki jest „refrain" historyi i stosunku Europy do Polski. Tak było podczas rewolucyi francuskiej 1848 roku, kiedy lud paryski manifestował na rzecz Polski a Lamartine, minister spraw zagranicznych, ten zapał ostudził swym słynnym oświadczeniem, że Francya dbać musi przedewszystkiem o interesy Francyi.

Tak było w 1863 roku, gdzie angielsko-francuska interwencya — jakże słaba — spełzła na niczem, choć się jej z całą energią domagali i Montalembert i wygnany Victor Hugo, książę Bonaparte i robotnicy paryscy, choć według Drouyn de Lhuys'a „cała Francya, od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy, łączyła się i była jednomyślną, gdy szło o sprawę polską."

Tak się działo do roku 1871, odkąd nawet i „bezportkowcy", jak ich nazywał Mierosławski, przestali się Polską zajmować.

Na gruzach zwyciężonego 2-go Cesarstwa powstała Rzeczpospolita francuska, która szukała sojuszu. Znalazła go w Rosyi. Odtąd milczenie było jedyną „pomocą", jaką Zachód niósł Polsce. Ani Francya, ani Anglia nie wtrącały się w „wewnętrzne sprawy" Rosyi, by jej nie drażnić. Nie padło nigdy z trybuny parlamentu — czy Francyi, czy Anglii słowo „Polska". Polska dla Zachodu jako naród, jako „nationalité" przestała istnieć. Nie znalazły posłuchu żadne memoryały polskie, ani te na kongresie berlińskim, ani ostatni na konferencyi londyńskiej. Polski nie było...

Wybuchła wojna 1914 roku. I choć sobie tego państwa wojujące nie życzyły — wszak przyznał się do tego szczerze Bethmann-Hollweg — sprawa polska stanęła na porządku dziennym, jako kwestya międzynarodowa. Na Zachodzie uznawano ją ciągle za sprawę wewnętrzną Rosyi, by jej nie drażnić. Manifest Wielkiego Księcia, „autonomia" jako „marzenie ojców i dziadów" naszych, to było „maximum" wolności, na jaką Anglia i Francya dla Polski się zgadzały.

A choć odzywały się głosy inne, choć odzywały się głosy za niepodległością, takie jak Buissona, Richeta, Herriota — jakże słabem się one echem odbijały we Francyi, jak trudno je porównać z mocnemi słowami Raspail'a, Victora Hugo, Micheleta, które przecież, pomimo swej siły, żadnego wpływu nie wywarły.

Dopiero rewolucya rosyjska sytuacyę tę zmieniła. Ale jeszcze dziś, dziś w czwartym roku wojny, dziś, gdy Wilson, co się za Polską niepodległą i zjednoczoną wypowiedział, przystąpił do koalicyi, dziś gdy już Rosya uznała niepodległość Polski — dziś jeszcze Entente'a nie złożyła wspólnej deklaracyi w sprawie Polski, dziś jeszcze ciągle jest ta kwestya otwartą, a deklaracya „imminente".

Należy tedy patrzeć wyraźnie w przyszłość. — Jest rząd polski, któremu czynniki obce dały tylko pozory władzy. Niech więc naród polski da rządowi temu takie poparcie, niech mu da taką siłę, aby się już dziś domagać mógł głosu dla Polski na kongresie pokojowym. Niech się państwo polskie buduje i organizuje, niech się cały naród skupi przy pracy nad odbudowaniem państwa polskiego, a wtedy na kongresie pokojowym przedstawiciel zorganizowanego państwa polskiego, pewny siły i poparcia dwudziestomilionowego narodu, oświadczyć będzie mógł światu całemu, że jedyną i niezłomną wolą narodu polskiego jest niepodległość, że „porządek nie będzie panował w Warszawie", nie będzie panował w Europie, jak długo Polska wolności nie otrzyma.

Takiego głosu Europa i świat cały milczeniem nie zbędą — gdyż bywają słowa, co starczą za czyny.

Władysław Neuman.

(Tygodnik „Kultura Polski").

Klęska aprowizacyjna w Krakowie.

Kraków od paru dni otrzymuje znacznie zmniejszone racye chleba. Jest to niesłychanie dotkliwe dla szerokich kół konsumentów zarządzenie Zakładu obrotu zbożem. Przy braku tłuszczów wszelkich, mleka i t. d. obcięcie racyi chleba grozi wygłodzeniem ludności.

Przeciw temu zarządzeniu zaprotestował w Urzędzie żywnościowym tow. poseł dr Marek, jako reprezentant klasy robotniczej i zażądał zwołania krajowej Rady gospodarczej, celem zajęcia stanowiska w tej sprawie.

Delegaci robotników w Radzie gospodarczej będą zmuszeni do złożenia swych mandatów, nie mogą bowiem brać odpowiedzialności za niedołęstwo rządowych czynników. Zdaniem rządu jest w kraju dość zboża, aby ludność wyżywić, a tymczasem ludność ta mrze z głodu, a pod okiem rządu uprawia się niesłychana lichwa zbożowa. Agraryusze zamiast zboża, dają miastom piękne słówka w postaci odezw, wzywających koła rolnicze do oddawania zboża — a rząd nie ma tyle siły, by miastom zapewnić ten i tak szczupły już kęs chleba.

Brak mięsa, łącznie z wygórowaną drożyzną tych szczupłych zapasów, które są do nabycia przez dobrze sytuowanych szczęśliwców, nabiera cech nowej katastrofalnej plagi, ofiarowanej jako podarek noworoczny ludności. **Kontyngent dostarczonego dla Krakowa bydła spadł z 500 sztuk na — 25!** Przyzwyczajona do wszelkiego rodzaju pokrzywdzeń, ludność nasza z tępą rezygnacyą przyjmuje i tę nową krzywdę, tym jaskrawszą, że dzieje się na korzyść innych, uprzywilejowanych krajów koronnych i niekoronnych. Protest nędzy i głodu jest niewystarczający — zdaje się, że potrzeba będzie dopiero protestu zapomocą masowej śmierci głodowej, aby zwrócono w miarodajnych sferach uwagę na to, że i my, oddawszy wszystko drugim, potrzebujemy jeść — aby żyć.

Zgon tow. posła Pernerstorfera.

Poseł do Rady państwa i wiceprezydent Izby, tow. Engelbert Pernerstorfer zmarł 6 b. m. w Wiedniu w wieku 68 lat.

Na razie ograniczamy się do krótkiej wzmianki, zastrzegając sobie omówienie działalności wybitnego polityka i przewódcy w Austryi niemieckich socyalistów na później.

Pernerstorfer stosunkowo późno, bo w 46 roku życia wstąpił do partyi. Uwzględniając zawsze silnie swoją przynależność narodową, wychodził jednak poza jej obręb, ogarniając ludzkość, której ideały zrealizowane widział w programie międzynarodówki. Należał do najstarszych parlamentarzystów (był posłem od 1885—1897, potem od 1901 do obecnego czasu). Wykształcony literacko, z zamiłowaniem, graniczącem z namiętnością, czas wolny poświęcał studyowaniu starych druków i książek; od lat redagował felieton w „Arb. Ztg." i pisał do niej stałe recenzye z teatru dworskiego.

Przed laty, w pierwszych czasach organizowania się polscy robotnicy znaleźli w zmarłym swego orędownika. Nie posiadając jeszcze własnych posłów, robotnicy polscy nierzadko zwracali się z zaufaniem z swemi zażaleniami i żądaniami do Pernerstorfera, który w wielu wypadkach wnoszeniem interpelacyi i interwencyą u rządu, starał się przyjść z pomocą polskiemu proletaryatowi.

Do grobu zeszedł wybitny polityk socyalistyczny, mowca i literat.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 7 stycznia.

Urzędowo donoszą 7 stycznia:

Wschodni teren wojny:

Rozejm broni.

Włoski teren wojny:

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 7 stycznia.

Uroczysty obchód 10-lecia „Domu Robotniczego" w Podgórzu odbył się wczoraj przy tłumnym współudziale publiczności. Obszerniejsze sprawozdanie odkładamy do najbliższego numeru.

Walne Zebranie organizacyi Kobiet P. P. S. D. w Krakowie odbędzie się w środę 9 stycznia o godzinie 6 wieczorem, przy ul. Dunajewskiego 5.

Udział w zebraniu mają wziąć towarzyszki, opłacające podatek partyjny.

Poranki niedzielne w sali Tow. lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4). „Krakowskie Biuro koncertowe", kontynuując cykl poranków, rozpoczętych w listopadzie i grudniu — najbliższy cykl poświęcony będzie problemowi „Inpresyonizmu i Symbolizmu". Pierwszy poranek z tego cyklu odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m. o godz. 11 i obejmie twórczość autora „Czerwonego śmiechu" L. Andrejewa z prelekcyą K. Czapińskiego i udziałem w części recytacyjnej najwybitniejszych artystów teatru miejskiego: Ireny Solskiej-Grosserowej i Aleksandra Zelwerowicza. Odczytane zostaną fragmenta z nowel, „Myśli", „Judasza" i utworów dramatycznych.

Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

Zatarg redakcyi „Nowej Reformy" z właścicielem tego pisma trwa dalej. Rokowania wdrożone w niedzielę przez Syndykat dziennikarzy z dr Doboszyńskim rozbiły się, ponieważ dr Doboszyński na konferencyi wczorajszej z przedstawicielami Syndykatu nietylko nie zaakceptował postulatów finansowych w ich całości, lecz także odrzucił stanowczo zasadnicze żądanie współpracowników o niepozbawianie ich stanowisk w czasie wojny, proponując natomiast natychmiastowy powrót redaktorów do pracy bez żadnych warunków.

Syndykat dziennikarzy nadesłał nam wyjaśnienie, z którego wynika, że żądane przez współpracowników podwyżki płac wynoszą w sumie dla **wszystkich 1200 koron miesięcznie, czyli około 14.000 koron rocznie.**

Syndykat dziennikarzy nadsyła nam równocześnie następujący komunikat:

Syndykat dziennikarzy krakowskich zwraca się do wszystkich członków z wezwaniem, aby aż do ponownego zawiadomienia nie przyjmowali w redakcyi „Nowej Reformy" żadnych zajęć, ani stałych, ani przejściowych.

Dżuma. Dzienniki paryskie donoszą z Pekinu: W obszarze granicznym prowincyi Czansi i w Mongolii wybuchła dżuma, która się szybko rozszerza.

Program wojenny koalicyi.

Oświadczenie L. George'a: „Restauracya Belgii, Serbii i t. d.; oddanie Alzacyi; autonomia dla narodowości Austro-Węgier; zadośćuczynienie żądaniom Włoch i Rumunii; Arabia, Armenia i t. d. otrzymują samodzielność; zjednoczona Polska jest pilnie potrzebną dla trwałości zachodniej Europy". Program Clemenceau'a.

Oświadczenie L. George'a.

Amsterdam. Biuro Reutera donosi z Londynu pod datą 6 b. m.: Lloyd George złożył wczoraj oświadczenie o celach wojennych, w którem powiedział:

Wszystkie układy terytoryalne powinno się robić za zgodą tych, którymi się rządzi.

Pierwszem żądaniem rządu brytyjskiego i jego sojuszników jest zupełna restauracya Belgii wraz z powetowaniem strat i uznaniem prawa międzynarodowego. Potem przychodzi restauracya Serbii, Czarnogóry, obsadzonych obszarów Francyi, Włoch i Rumunii i zupełne wycofanie obcych armii. Powetowanie wyrządzonych krzywd jest zasadniczym warunkiem trwałego pokoju.

Anglia zamierza aż do ostateczności popierać francuską demokracyę i jej żądanie powetowania krzywdy z roku 1871. Anglia jest dumną z tego, że wraz z Ameryką, Francyą i Włochami może popierać nową demokracyę rosyjską, ale jeżeli dzisiejsi władcy Rosyi postępują bez względu na sojuszników, to ci nie mają żadnych środków zażegnania katastrofy, która Rosyę na pewne spotka.

Sojusznicy wierzą w to, że niepodległa Polska, obejmująca wszystkie istotnie polskie obszary, jest pilnie potrzebną dla trwałości zachodniej Europy.

Rozkawałkowanie Austro-Węgier nie należy do angielskich celów wojennych, ale narodowości austro-węgierskie muszą otrzymać rzeczywistą autonomię. Również analogiczne żądania Włochów co do połączenia ze swymi ziomkami muszą być spełnione. To samo tyczy się Rumunii.

Jeżeli te uprawnione żądania będą spełnione, Austro-Węgry staną się monarchią, pożyteczną dla pokoju i wolności Europy, podczas gdy dziś są one narzędziem potępienia godnej pruskiej autokracyi.

Anglia nie ma nic przeciw utrzymaniu państwa tureckiego z Konstantynopolem jako stolicą, przyczem przejazd z morza Czarnego do Śródziemnego zostałby zneutralizowany, ale Arabia, Armenia, Mezopotamia, Syrya i Palestyna dostałyby prawo do uznania ich narodowych stosunków.

O losie kolonii niemieckich rozstrzygnęłaby konferencya, któraby musiała uwzględnić życzenia i interesy tubylców.

W końcu musi być naprawiona krzywda wyrządzona przez naruszenie prawa międzynarodowego i konferencya pokojowa nie może zapomnieć o marynarzach angielskich.

Jest jasnem, że kraje rozporządzające surowcem przy jego rozdziale uwzględnią przedewszystkiem przyjaciół. Trzeba też podjąć energiczną próbę znalezienia środków do usunięcia wojen. Anglia walczy o trwały pokój, przeto muszą być spełnione trzy warunki:

1) wprowadzi się nienaruszalność traktatów.

2) Terytoryalne układy muszą być oparte na prawie samostanowienia o sobie, albo zgody tych, którymi się rządzi.

3) Trzeba się starać o zmniejszenie prawdopodobieństwa wojny i ograniczenie zbrojeń przez stworzenie odpowiedniej organizacyi międzynarodowej.

Henderson o mowie George'a.

Londyn. (BK). Henderson powiedział o mowie Lloyda Georgea, że w niektórych kierunkach ucieleśnia ona zasady i cele, które także robotnicy na swojej ostatniej konferencyi uznali za główne cele wojenne. Robotnicy obstają przy tem, żeby Belgia, Serbia, Czarnogóra i Rumunia były zupełnie wolne i całe i żeby stworzyć związek narodów w celu rozbrojenia i zapobieżenia przyszłym wojnom. Gdy się przyjmie te minimalne warunki, będzie można nawiązać wszystkie stosunki międzynarodowe i zrzec się wojny gospodarczej czy bojkotu.

Program wojenny Clemenceau'a: „Walczyć i zwyciężyć!"

Genewa. (BK). W „Petit Parisien" oświadcza Clemenceau: Mój program wojenny polega oczywiście na tem, żeby wojnę spotęgować, naszym żołnierzom dodać sił i wszystko możliwe dla nich uczynić.

Walczyć i zwyciężyć — to jest moim planem.

O odrębną armię węgierską

Wykorzystując sytuacyę, podniosła znowu oligarchia węgierska tylekrotnie wznawianą sprawę samodzielnej armii węgierskiej. Inspirowany przez rząd dziennik „Pester Lloyd" w formie polemiki z prasą wiedeńską stawia konkretne warunki, na jakich ma powstać armia węgierska: Wspólne c. i k. wojsko ma być podzielone na wojsko austryackie i węgierskie, wspólne ministeryum wojny ma ustąpić miejsca odrębnym ministeryom — honwedów dla Węgier, obrony krajowej dla Austryi, z których każde będzie miało oddzielny administracyjny zakres działania. Armia węgierska otrzyma węgierską komendę i język służbowy. Natomiast wspólną ma pozostać naczelna komenda armii.

Do rozwiązania tej kwestyi, stającej obecnie przed nowem rozstrzygnięciem, dążyli Węgrzy od r. 1848, kiedy zbrojnem powstaniem usiłowali zmusić Austryę do uznania swej bezwzględnej odrębności. Deak, przyjmując w r. 1867 ugodę z Austryą, zrezygnował z sprawy odrębnego wojska, podniosła ją na nowo partya niezawisłości, stawiając ją w latach 1897—1905 jako pierwszy, zasadniczy punkt swego programu. Korona z konsekwetną stanowczością odrzucała wszelkie próby jakiegokolwiek kompromisu, mającego na celu osłabienie jedności armii — pamiętny jest rozkaz cesarza do armii, datowany z Chłopów, który stawał na stanowisku bezwzględnej jedności armii. Obecnie Węgrzy uznali, że wewnętrzna i zewnętrzna sytuacya monarchii jest tego rodzaju, iż liczyć mogą na przeprowadzenie swych żądań.

Zupełnie jest zrozumiałe, że rząd węgierski spotka się z silnym oporem tak rządu, jak i parlamentu austryackiego.

W poinformowanych kołach istnieje przekonanie, że rząd austryacki założy przeciw nim swoje „veto".

Również wiedeńskie koła parlamentarne żywo roztrząsają nową kwestyę sporną. W zasadzie występując przeciw świeżym uroszczeniom Węgier, parlamentarzyści spodziewają się, że przy rozstrzyganiu tak ważnej kwestyi, parlament austryacki zostanie wezwany do wyrażenia swego zdania.

„Morg. Ztg." podaje pogłoskę z Budapesztu, że cały gabinet Wekerlego poda się do dymisyi. Jako następcę Wekerlego wymieniają hr. Zichy'ego.

Socyaliści krajów neutralnych a polityka bolszewicka.

Z Kongresu soc. demokracyi holenderskiej.

Na kongresie soc. demokratycznej partyi holenderskiej, który odbył się w Utrechcie w dniach 23—25 grudnia ub. roku, przewodniczący Vliegen, w mowie zagajającej, dał dobitny wyraz swym zapatrywaniom na rokowania brzeskie, których rezultatem może być wprawdzie pokój na wschodzie, ale tem dłuższa i zacięższa wojna na zachodzie, wobec czego są one szkodliwe dla sprawy ogólnego pokoju.

Przechodząc do stosunków partyi, poinformował, że liczba członków z końcem września 1917 r. wynosiła 26.223, a po tym czasie przystąpiło jeszcze ponad 2000 członków. Jedyny dziennik partyi „Het Volk" wychodzi w liczbie ponad 30.000 egzemplarzy: organ naukowy partyjny miesięczni „Gids", choć założony dopiero przed rokiem, posiada już 1400 prenumeratorów.

Pierwszy dzień obrad poświęcony był w zupełności obradom nad nowym statutem organizacyjnym. Reorganizacya stała się konieczna, głównie skutkiem wejścia w życie nowego prawa wyborczego.

W drugim dniu obradowano nad stanowiskiem, jakie partya holenderska zająć ma wobec toczących się układów pokojowych. Jeden z delegatów krytykował postępowanie przewodniczącego Vliegena, który w jednym artykule, sprzyjającego koalicyi, pisma burżuazyjnego „Amsterdamer", nadzwyczaj ostro wystąpił przeciw pokojowej polityce bolszewików. Vliegen, reagując na to, podniósł, że uważał i uważa zerwanie układów, zawartych z koalicyą, ze strony rządu Lenina za równorzędne ze zdradą. Jeżeliby w międzynarodowej polityce nastąpiła taka moda, że rząd jakiś może nie dotrzymywać traktatów, zawartych przez rząd poprzedni, tylko dlatego, że jest innych przekonań, to w takim razie każdy nowy rząd sprowadzałby komplikacye, grożące niebezpieczeństwem.

Troelstra w pisemnym uzasadnieniu przedkładanej przez siebie rezolucyi, bronił stanowiska boslzewików wobec ataków Vliegena. W zasadzie można zgodzić się na argumentacyę Vliegena, ale w odniesieniu do Rosyi nie ma ona racyi. Gdyby w Holandyi powstał podobny ruch rewolucyjny i on, Troelstra, został członkiem rządu rewolucyjnego i znalazł układ, obowiązujący n. p. Holandyę do wystąpienia wspólnego z Ameryką przeciw Japonii — uważałby za pierwszy swój obowiązek układ opublikować, podrzeć i powiedzieć, że nie chce mieć z tym nic wspólnego.

Rezolucyę Troelstry przyjęto w nieco odmiennym brzmieniu.

Sensacyjne oszustwo w Piotrkowie.

Prasa piotrkowska donosi:

„W nocy z środy na czwartek pewien oszust, idąc za przykładem kapitana z Koepenicku, przebrał się w mundur wojskowy (w szarży tylko chorążego) i w asystencyi żandarmeryi, straży wojskowej i milicyi miejskiej dokonał rewizyi u jednego z kupców, konfiskując mu 150.000 rubli.

Mianowicie przybył on do strażnicy wojskowej w gmachu Komendy powiatu i zażądał dla siebie odpowiedniej asystencyi, celem przeprowadzenie ścisłej rewizyi w mieszkaniu handlarza manufaktury Berisza Bicza. Oczywiście, że ów chorąży wykazał się przytem odpowiednim dokumentem, wystawionym rzekomo przez kompetentną władzę, a nakazującym bezzwłoczne aresztowanie wspomnianego kupca i dokonanie rewizyi w jego mieszkaniu.

Żądaną asystencyę wojskową „chorąży" ów otrzymał. Nie podejrzywano bowiem sprytnie obmyślonego oszustwa.

Następnie udał się do Milicyi, gdzie również dano mu asystencyę w sile trzech milicyantów.

Była już godz. 11 w nocy, gdy w mieszkaniu Berisza Bicza znalazł się patrol, złożony z trzech żołnierzy i trzech członków Milicyi miejskiej z „chorążym" c. k. armii na czele, ubranym zupełnie przepisowo.

Głosem kategorycznym i pewnym siebie komendant całej straży „chorąży" oznajmił cel swego przybycia, przyczem zademonstrował ów dokument, nakazujący przeprowadzenie rewizyi u Berisza Bicza i aresztowanie tegoż.

Berisz Bicz posiadał u siebie znaczniejszą ilość gotówki, a widząc asystencyę, złożoną z żołnierzy i milicyantów, zwrócił się do „chorążego" z prośbą, aby przy rewizyi asystowały także organa żandarmeryi.

„Chorąży" udał się natychmiast na posterunek c. k. żandarmeryi, aby spełnić żądanie Berisza Bicza, pozostawiając w mieszkaniu Bicza na straży swoją asystencyę.

Z posterunku żandarmeryi „chorąży" również otrzymał asystencyę i około północy zjawił się z nią w mieszkaniu Bicza.

Przy dokonanej rewizyi znaleziono u Bicza gotówką 150.000 rubli, które rzekomy chorąży schował do kieszeni, chcąc je u siebie zatrzymać. Bicza zaś kazał osadzić w aresztach 100 pułku przy Alei 3 Maja.

Wachmistrz żandarmeryi, Niemiec, po przeprowadzeniu czynności urzędowych, zażądał wylegitymowania się ze strony owego chorążego, tembardziej, że tak rozkaz aresztowania, jak wogóle osobistość samego chorążego wydawała mu się bardzo podejrzaną.

Gdy chorąży odpowiednio nie mógł się wylegitymować, ani też nie chciał udać się na posterunek żandarmeryi celem spisania protokółu, żandarm uznał już bezsprzeczne nadużycie władzy ze strony owego chorążego i oświadczył mu, że go aresztuje.

Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że rozkaz aresztowania był podrobiony, a cała akcya najzwyczajniejszem oszustwem, podyktowanym chęcią zysku ze strony chorążego.

Mniemany chorąży jest to mężczyzna w wieku około 26—28 lat, szczupły, włada dobrze językiem niemieckim, z akcentem węgierskim i jest obecnie osadzony w tutejszych aresztach wojskowych.

Dalsze relacye o oszuście brzmią:

Podczas przesłychania „chorążego" w biurach Komendy żandarmeryi w Piotrkowie przy ul. Bykowskiej, gdy przesłuchujący go rotmistrz żandarmeryi zajęty był pisaniem rozkazu aresztowania, odwrócił się „chorąży" potrącając pięścią dwóch żandarmów, stojących w pokoju, rzucił się ku drzwiom, bijąc pięściami w prawo i w lewo, stojących na straży za drzwiami żandarmów; w kilku skokach przebył dwupiętrową klatkę schodową i uciekł w kierunku przejazdu kolejowego przy ul. Bykowskiej.

Natychmiast wszczęte przeszukiwania nie mogły wydać pożądanego rezultatu, z powodu panującej ciemności i silnej zadymki, która zacierała ślad i uniemożliwiła poszukiwanie zbiega przy pomocy psa policyjnego.

Poszukiwania kontynuowane były przez całą noc, przy użyciu całego aparatu śledczego tak żandarmeryi, jak i władz policyjnych.

Oszust został nazajutrz schwytany w Sulejowie w przebraniu cywilnem w chwili, gdy umawiał się z woźnicą o przewiezienie go do Tomaszowa.

Oszusta przewieziono pod silną strażą do Piotrkowa i osadzono w więzieniu.

P. Berisz Bicz prostuje, że fałszywy chorąży skonfiskował mu tylko około 20.000 rb.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 7 stycznia.

Urzędowo donoszą 6 stycznia:

Zachodni teren wojny:

Działalność ogniowa pozostała po większej części nieznaczną; niekiedy tylko w związku z utarczkami wywiadowczymi na niektórych punktach frontu stopniowała się. Francuskie wypady w Szampanii zostały odparte w walce wręcz. Pod Juvincourt i na północny wschód od Avocourt kilka przedsięwzięć przeprowadzonych po przygotowaniu ogniowem, tudzież niespodziane wtargnięcie w linie nieprzyjacielskie na zachód od Bezonvaux przyniosły wielu jeńców i kilka karabinów maszynowych jako zdobycz. W lesie Ailly Francuzi próbowali dwa razy napróżno wtargnąć w nasze rowy.

4 i 5 stycznia w walce powietrznej i z ziemi strącono 15 nieprzyjacielskich samolotów i 4 balony na uwięzi.

Wschodni teren wojny:

Położenie niezmienione.

Włoski teren wojny:

Po obu stronach Brenty, w obszarze Tomba i nad Montello niekiedy walka działowa.

Pierwszy generalny kwatermistrz Ludendorf.

Z różnych stron.

Szopka krakowska. Trzy przedstawienia „szopki krakowskiej" w artystycznem wykonaniu dyr. T. Trzcińskiego wypełniły salę Hotelu Saskiego. Liczne dalsze zamówienia biletów, skłoniły komitet do urządzenia w sali saskiej jeszcze dwóch przedstawień, które odbędą się dnia 12 b. m. o godz. 6 i dnia 13 b. m. o godz. 4 popoł. Bilety w księgarni Eberta (Hotel Saski, ul. Sławkowska). Dochód przeznaczony w połowie na pokrycie kosztów Gwiazdki dla legionistów, w połowie na Dom rodzinny Sierót po legionistach.

Opóźnienia pociągów. Z powodu wielkich opadów śnieżnych i zawieruchy śnieżnej, pociągi zarówno osobowe, jak towarowe przyjeżdżają do Krakowa ze znacznem opóźnieniem.

Posiedzenie komitetu Samopomocy społecznej przeciw lichwie odbędzie się dnia 9 stycznia o godz. 7 wieczór, ul. Potockiego 18.

Smutne objawy. Niejaka Brygida Sokołowska, której mąż jako pisarz przy wagonach kolejowych w Chyrowie pobiera pensyę 1200 koron rocznie, z całą rodziną, liczącą ośmioro dzieci, ewakuowana została w czasie pierwszej inwazyi rosyjskiej do Gracu. Tutaj najstarszy syn, Bonifacy, otrzymał pracę w fabryce obuwia dla wojska, gdzie zarabiał około 70 koron tygodniowo, którą to kwotę oddając matce, utrzymywał prawie wyłącznie całą rodzinę, gdyż ówczesna pensya ojca o potrąceniach wynosząca 77 koron miesięcznie, nie mogła wchodzić w rachubę. Asenterowany w r. 1915, zginął niedługo potem pod Lublinem, wobec czego matka wniosła podanie o zasiłek dla siebie i 7 dzieci, które zmarły pracą swą utrzymywał. Zasiłek atoli przyznano tylko matce i d w o j g u z rodzeństwa, a gdy pogrążona w nędzy Sokołowska wniosła w lutym 1917 r. prośbę do komisyi zasiłkowej w Starym Samborze o przyznanie zasiłku dla reszty dzieci, a rodzeństwa zmarłego, przyznano jej w grudniu zasiłek jeszcze na j e d n o tylko dziecko. Ponadto i ten zasiłek jest obciążony, gdyż Sokołowska musiała na 7. pożyczkę wojenną przyjąć asekuracyę na 12 lat, na 1000 K. którą to kwotę spłacać musi w ratach kwartalnych po 16 K.

Biedna kobieta, pokrzywdzona w ten sposób przy przyznaniu zasiłku, nie może obecnie — co jest rzeczą naturalną — zrozumieć, dlaczego komisya zasiłkowa w Starym Samborze nie uwzględniła jej podania, popartego dowodami, że poległy syn Bonifacy, utrzymywał całą rodzinę i nie przyznała jej odpowiednio do tego zasiłku dla wszystkich członków rodziny, co zdołałoby ją uchronić od krańcowej nędzy, w jakiej się teraz wskutek śmierci na polu bitwy żywiciela rodziny znajduje.

Zjazd południowo-słowiańskiej soc. demokracyi. W Lublanie — jak donosi „Arb. Ztg." — odbył się w czasie obu świąt 10 zjazd partyjny południowo-słowiańskiej partyi soc. demokratycznej. Obrady były przedewszystkiem poświęcone organizacyi partyjnej, której działalność do niedawna była bardzo ograniczona, gdyż w przeważnej części okręgów, w których partya działa, jako w ściślejszych obszarach wojennych, czynność politycznych związków była przerwana, zgromadzenia zakazane. Ponadto zjazd zajmował się określeniem stanowiska partyi w obecnym położeniu wiecie odnośnie do państwa, jak i do kraju. — Powzięto kilka rezolucyi, których treść bardzo obszerna została w całości skonfiskowana w „Arb. Ztg." W szeregu referatów wygłosił tow. Antoni Kristan referat o prasie i o chorobach, wynikających ze złego odżywiania się. Partya wydaje dziennik „Napalj" i tygodnik „Delavec."

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Poniedziałek: Red. K. Czapiński: Seminaryum Pascala.

Wtorek: Prof. Ger. Feliński: Szekspir i jego dramaty.

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2).

Poniedziałek 7 b. m.: dr Szyjkowski: Angielskie źródła romantyczne (z ilustracyą uczniów szkoły dramatycznej).

Wtorek 8 b. m.: dr Sokołowski: Powstanie styczniowe.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Porczewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)